

Paweł Woroniecki

Solidarność – aspekty prakseologiczne i etyczne

Uwagi wstępne

Celem niniejszego artykułu nie jest porównanie poglądów Marii Ossowskiej na temat solidarności z wszystkimi koncepcjami, które w ostatnim ćwierćwieczu zdominowały w Polsce dyskurs na temat organizacji życia zbiorowego. Nie będę zatem nawiązywał ani do koncepcji solidarności jako ruchu społecznego w rozumieniu Alaina Touraine'a, ani do ideologicznej podstawy planów rewolucji światowej (idea międzynarodowej solidarności klasy robotniczej). Nie będę również charakteryzował solidarności w kategoriach Francisa Fukuyamy, tzn. jako warunku wzrostu międzynarodowej konkurencyjności, lub w kategoriach Józefa Tischnera (solidarność bardziej jako wzór niż wyraz rzeczy). Powyższe koncepcje nie są zbyt przydatne do określenia sposobów badania solidarności w społeczeństwie, w którym zanikł masowy opór wobec wspólnego wroga (jakim była partia komunistyczna) i które kulturowo jest bardzo odległe od wzorcowego – zdaniem Fukuyamy – społeczeństwa solidarnego Japonii. Celowe natomiast wydaje się zestawienie poglądów Ossowskiej z osiągnięciami teoretyczno-metodologicznymi niemieckiego jezuity, Osvalda von Nell-Breuninga. Obydwoje dostrzegali możliwość rozważania problematyki solidarności nie tylko z punktu widzenia etyki, lecz również prakseologii. Ponadto zamierzam scharakteryzować przesunięcie akcentów w poglądach Marii Ossowskiej na temat zadań etyki, jaki nastąpiło między 1969 a 1973 rokiem, oraz przedstawić adekwatne do jej wcześniejszych, epistemologicznych poglądów, rozróżnienia, konwencje definicyjne oraz modele, które strukturalizowałyby obraz rzeczywistości społecznej w sposób uwypuklający aspekty możliwe do zaobserwowania w perspektywie przyjętej w 1969, a nie w 1973 roku. Innymi słowy, zamierzam przed-

stawić rozbudowany pomysł, jak badać solidarność, a nie co powinno się robić dla spełnienia wymogów specyficznej cnoty społecznej, zwanej przez Marię Ossowską solidarnością. Jej postulat z 1969 roku, by refleksję etyczną dopełnić beznamiętnymi wyjaśnieniami, a nie bezapelacyjnymi zakazami/nakazami można rozumieć między innymi jako punkt wyjścia do próby przełożenia na język beznamiętnego wyjaśnienia problemu „źle pojętej” solidarności¹.

Ewolucja poglądów Marii Ossowskiej

W ostatniej książce Marii Ossowskiej wydanej za jej życia (1973) etyka została zdefiniowana jako dyscyplina teoretyczna, która „stara się ustalić, co się robić powinno, a czego nie powinno”². Jest to istotna zmiana w stosunku do stwierdzenia sformułowanego w 1969 roku i zawartego we wstępie do dzieła *Normy moralne. Próba systematyzacji*, w którym zadania etyki i etyków utożsamiano z kształtowaniem świadomości moralnej poprzez dyskusje, opisy i wyjaśnienia zjawisk moralnych, a nie z formułowaniem bezapelacyjnych zakazów i nakazów³. Co więcej, w 1969 roku za jedną z nieodzownych umiejętności wykładowców etyki uznano zdolność do wywoływania u studentów szoku przez chłodną prezentację zjawisk, których nieemocjonalne przedstawienie nie wydawało im się wcześniej w ogóle możliwe⁴.

Odrębnym zagadnieniem jest ustalenie przyczyn i konsekwencji zwrotu w poglądach Marii Ossowskiej, który można określić jako przejście od koncepcji etyki opisowej do etyki normatywnej. Wydaje się, że nie będzie to możliwe bez uwzględnienia prób budzenia samowiedzy etyków na temat własnej przynależności do konkretnego świata społecznego. Znajomość rozbieżności między faktycznymi oczekiwaniami

¹ Przykładem takiej solidarności jest np. „amoralny familizm”. Termin ten wprowadził E. C. Banfield na oznaczenie zawężenia percepcji świata i życiowej strategii do troski o doraźny, materialny interes rodziny, który odbiera motywację do działania na rzecz wspólnego, szerszego dobra. Wizję amoralnego społeczeństwa Adam Podgórecki odniósł do zjawiska „chłopienia miast”, tzn. występowania właściwego dla tradycyjnej społeczności chłopskiej „kumowsko-kumoterskiego” załatwiania spraw. Zob. J. Tarkowski, *Socjologia świata polityki*, Warszawa: ISP PAN 1994, t. 1, s. 271.

² M. Ossowska, *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa: PWN 2000, s. 7.

³ M. Ossowska, *Normy moralne. Próba systematyzacji*, Warszawa: PWN 2000.

⁴ Ibid., s. 14.

a konwencjonalnymi (grzecznościowymi, czynionymi wyłącznie na użytek zewnętrzny) wartościowaniami może być na tyle biegła, by z całą pewnością postawić diagnozę, jaka norma zostanie przywołana w danej sytuacji dla wydania sądu moralnego lub zastosowania sankcji obyczajowej. Jest to interpretacja unikająca jakichkolwiek posądzeń o „fundamentalizację” poglądów. Nie rozwiewa to jednak wątpliwości, które budzi zawarty w pismach Ossowskiej (zwłaszcza z lat 1969-1973) niejednoznaczny przekaz dotyczący specyficznych zadań etyki w poznaniu filozoficznym. W niniejszym artykule nie zamierzam ich rozstrzygnąć, co bynajmniej nie oznacza, że są za mało ciekawe, by warto się nimi dalej zajmować. Istotniejsze wydaje się podkreślenie, że pogląd Ossowskiej z 1969 roku na temat zadań etyki jest bardziej inspirujący dla kontynuowania badań w zgodzie z jej założeniem, by wysiłek poznawczy koncentrował się na formułowaniu chłodnych wyjaśnień, co jest zadaniem trudniejszym niż artikulacja pryncypialnych sądów.

Według Marii Ossowskiej, solidarność jest cnotą społeczną o szczególnych walorach organizacyjnych, która należy do dwóch dziedzin poznania. Gdy traktujemy ją jako dyspozycję warunkującą skuteczność działań, wkraczamy na teren prakseologii, gdy dostrzegamy w niej siłę jednoczącą ludzi, jesteśmy na gruncie etyki⁵.

Na uwagę zasługuje pewne stwierdzenie Ossowskiej, zaskakujące z punktu widzenia *credo* epistemologicznego, wyrażonego we wstępie do książki i kładącego nacisk na potrzebę opisywania i wyjaśniania, a nie normowania. Otóż w *Normach moralnych* wyszczególnia się solidarność „źle pojętą” oraz solidarność jako „dobro bezkompromisowe”, tzn. nieustępujące w imię kompromisu żadnym racjonalnym kalkulacjom. Solidarnością „źle pojętą” jest na przykład przekazywanie sobie przez uczniów ściągawek lub współdziałanie przedstawicieli wielkiego kapitału w obronie swoich interesów. Pomijając dostrzegalną przewagę wypowiedzi moralizujących nad wyjaśniającymi, towarzyszącą tym przykładom, widzimy, że wiąże się z nimi podejście badawcze nieco odmienne od zasygnalizowanego we wstępie do książki *Normy moralne*.

Po pierwsze przypisywanie sobie prawa i kompetencji do ustalania, co jest źle lub dobrze pojęte, jest równoznaczne z braniem w nawias wszystkiego, co uczestnicy danego wydarzenia uważają za akt

⁵ Ibid., s. 192.

solidarności. Wbrew deklaracjom zawartym we wstępie książki, nie chodzi o wyjaśnienie źródeł i sposobów pojmowania określonej cnoty społecznej w określonym środowisku, lecz o formułowanie bezapelacyjnych zakazów i nakazów, w świetle których dane zachowanie jest „źłe” lub „dobrze” pojęte.

Po drugie etyk może się dystansować od myślenia badanych grup osób jako źródła błędów i korygować je w imię „pewniejszych danych”. Co jest jednak źródłem owych pewniejszych danych? Inny, uprzywilejowany poznawczo stopień potoczności myślenia? Bardziej wrażliwe sumienie? Zdolność wypracowywania w grupie dyskutujących etyków jakichś ponadsubiektywnych znaczeń? W rozważaniach Ossowskiej nie znajdujemy odpowiedzi na te pytania. Źródłem tych wątpliwości jest prawdopodobnie to, że wybitna polska uczona nie deklarowała w swoich tekstach, czy w danym momencie wypowiada się jeszcze jako etyk, czy już jako socjolog moralności.

Sądy wartościujące badaczy i badanych

Pozostańmy jeszcze przy rozważaniu przykładu ściągawki. Branie pod uwagę wartościowań uczniów pomagających najbardziej zagrożonemu sankcjami szkolnymi koledze w uzyskaniu wyższej oceny byłoby koncentrowaniem się na tym, co ma dla nich znaczenie, co jest dla nich wartością. Ta „odnaleziona” niejako wartość byłaby tym, co Heinrich Rickert nazywa wartością „obecną” w ciągu zdarzeń. Zamiar powstrzymywania się od formułowania przepisów, jak być powinno, jest do pogodzenia z artikulacją sądów opisowych odnoszonych do wartości „obecnych” w zdarzeniu. Abstrahowanie od sądów wartościujących uczniów i zastępowanie ich własnymi jest formą odwracania uwagi od wartości „obecnych” (na których opierają się konkretne sądy wartościujące uczniów) i przyznawaniem priorytetu wartościom „wnoszonym” przez badacza. Zastanówmy się, jaką wartość „wniosła” Maria Ossowska, formułując sąd, że posługiwanie się ściągawką jest „źle pojętą” solidarnością.

Pozostańmy przy „najpewniejszych” danych. Posługiwanie się ściągawką jest aktem solidarności, „źle pojętej”, ale jednak solidarności. Spełnione bowiem zostały cechy definicyjne. Po pierwsze solidarność jako pomoc – siła jednocząca wspomaganego i pomagającego; po drugie pomoc jako cnota społeczna, ponieważ wspomagany był jednostką

najbardziej bezradną i bezbronną w danej sytuacji; po trzecie cnota społeczna ma walor organizacyjny (zakładamy, że posługiwanie się ściągawką okazało się skuteczne z perspektywy osób organizujących pomoc). Maria Ossowska nie wyjaśnia jednak w sposób „beznamiętny”, dlaczego do diagnozy „solidarność” dodała ocenę: „źle pojęta”. Znajomość wartościowań potocznych i dyskursu pedagogicznego podpowiada nam, że jest to ocena słuszna. Co więcej, jej zasadność wiąże się z wprowadzeniem *implicite* do rozważań wartości „posłuszeństwo” (wobec rygorów i wymogów szkolnych). Wartość „wniesiona” nie wiąże się jednak z „beznamiętną” analizą, której podstawą są twierdzenia na temat rzeczywistości odnoszone do wyraźnie sformułowanych wartości oraz „nakładanie” na różne aspekty zdarzenia cech definicyjnych solidarności. Nie chciałbym jednak w trakcie obrad poświęconych osiągnięciom filozoficzno-naukowym Marii Ossowskiej formułować tezy, że wbrew postulowanym przez siebie beznamiętnym wyjaśnieniom autorka podporządkowywała konkluzje osobistym sympatiom i antypatiom zgodnym z potocznymi wartościowaniami.

Większy pożytek postulowanej „beznamiętnej etyce” przyniosłoby rozważania, czy alternatywę: „źle pojęta solidarność” – „dobrze pojęta solidarność” można uchylić na rzecz alternatywy: solidarność – brak solidarności, przy czym o diagnozie braku solidarności nie miałyby przesądzać odwołania do obiegowych ocen, lecz brak przybliżeń do specyficznych, oryginalnych cech definicyjnych pojęcia solidarności⁶.

Wydaje się, że przebudowa alternatywy jest możliwa pod warunkiem posłużenia się definicją solidarności, opracowaną w kręgu niemieckiej szkoły jezuickiej. Jej czołowy przedstawiciel, Osvald von Nell-Breuning, skonstruował pojęcie typologiczne „działanie solidarne”, odnoszące się do idealnego zjawiska złożonego z dwóch cech czystych: gotowości do sprzeciwu (*Kampfbereitschaft*) i wolności od skutecznie działających przeciwników (*Gegnerfreiheit*)⁷. Zestawianie osiągnięć Marii Ossowskiej z propozycjami badawczymi von Breuninga jest o tyle zasadne, że obydwójce brali niekiedy w nawias poglądy badanych grup

⁶ W tym fragmencie tekstu odwołuję się do spostrzeżenia Theodora Abla, że budowanie typu idealnego jest poszukiwaniem tego, co wyróżniające, zasadnicze, a nie tego, co „pospolite”/gatunkowe. T. Abel, *Podstawy teorii socjologicznej*, przeł. A. Bentkowska, Warszawa: PWN 1977, s. 82.

⁷ O. von Nell-Breuning, *Gerechtigkeit und Freiheit. Grundzüge katholischer Soziallehre*, Europaverlag: Wien-München-Zürich 1980, s. 124.

osób i odnosili twierdzenia na temat rzeczywistości do wartości „wnoszonych” – pozostańmy przy określeniach Heinricha Rickerta – przez siebie. Ossowska czyniła to intuicyjnie i zgodnie z potocznymi wartościowaniami, natomiast Breuning wprowadzał do analiz społecznych wartości preferowane w nauczaniu społecznym Kościoła. Jedną z nich jest samowyrzeczenie. Typ idealny „działania solidarnego” został tak skonstruowany, by wszelkie przybliżenia do cech czystych były przejawami samowyrzeczenia. Przybliżenia do „gotowości do walki” obejmują: 1) niepowstrzymywanie się od formułowania celów opozycyjnych do celów realizowanych przez ludzi zajmujących ważną (niekoniecznie pod względem formalnym) pozycję w grupie; 2) łączenie celów opozycyjnych z ochroną „bezzadnych”, czyli najbardziej zagrożonych decyzjami ludzi zajmujących ważną pozycję. Przybliżenia do „wolności od przeciwników” obejmują: 1) podejmowanie działań interwencyjnych w obrębie grupy i w jej otoczeniu, zwiększających skuteczność sprzeciwu; 2) gotowość do poniesienia konsekwencji (samowyrzeczenia) za organizację sprzeciwu i udział w nim.

Akademicki wręcz przykład ściągawki, omówiony w pojęciach von Breuninga, ma następującą treść. Sporządzenie ściągawki jest rezultatem sformułowania celu opozycyjnego do celu stawianego przez organizatorów sprawdzianu. Planowanemu podziałowi uczniów na tych, którzy opanowali materiał w stopniu wystarczającym i niewystarczającym, został przeciwstawiony zamiar ochrony przed sankcjami (ocena niedostateczna) osób najbardziej „bezzadnych” w obliczu określonych wymogów. Działaniem interwencyjnym zwiększającym skuteczność sprzeciwu jest sporządzanie ściągawki przez uczniów dobrych dla słabszych. Element samowyrzeczeń pojawia się tylko w sytuacji przygotowania ściągawki dla kogoś innego. Wówczas samowyrzeczenia przybierają wymierną lub co najmniej realną postać: występuje element wyrzeczenia się czegoś dla kogoś (np. straty własnego czasu na działania, z których rezultatów będzie korzystał wyłącznie ktoś inny), element dobrowolnego rozszerzania zagrożenia (narażenie się na sankcje, które początkowo groziły wyłącznie osobnikom „bezzadnym”) oraz element rezygnacji z przewagi symbolicznej (gwarantowanej przez edukacyjne gratyfikacje od osób, wobec których organizowany jest sprzeciw).

U Breuninga element sprzeciwu poprzez samowyrzeczenia jest kluczowy dla zdiagnozowania danego współdziałania lub konsolidacji dzia-

łań jako aktu solidarności. Zgodnie z tym kryterium programy „dzielenia się pracą” organizowane w latach trzydziestych przez krakowską organizację PPS były klasycznym aktem solidarności opartej na samowyrzeczeniach tych pracowników, którzy miesięcznie odstępowali dwie lub trzy dniówki wraz z wynagrodzeniem byłym pracownikom tej samej firmy – bezrobotnym i niemogącym znaleźć od dłuższego czasu stałego zatrudnienia. Dzielenie się pracą nie było zjawiskiem powszechnym, dlatego można zaliczyć je do klasy zdarzeń, o których Weber pisał, że występują w „rozproszeniu”, są „z trudem zauważalne” i dlatego poddają się myślowemu spotęgowaniu jako „obraz idealny”⁸. To, co trudno zauważalne – a dobrowolne samowyrzeczenia w dziedzinie ekonomiczno-płacowej z pewnością spełniają ten warunek – jest szczególnie przydatne w konstruowaniu cech czystych typu idealnego. Istnienie zjawiska dzielenia się pracą w Polsce Anno Domini 2005 może wywoływać kontrowersje. Tym jednak, którzy stawialiby znak równości między dzieleniem się pracą na zasadzie jej odstępowania a na przykład dopuszczaniem nowych osób do budowy i eksploatacji bieżących w okręgu wałbrzyskim, należałoby przypomnieć, że istnieje zasadnicza różnica między redukcją własnych dochodów a organizacją pracy zmianowej, warunkującej ciągłość i powiększanie własnych dochodów.

Krytyka „akcji ściągaczkowej” jako „źle pojętej solidarności” narzuca się jako oczywista w świetle obiegowych wartościowań, powszechnych intuicji dotyczących tego, co należy krytykować, a co chwalić. W świetle kryteriów opracowanych przez niemiecką szkołę jezuicką, obiegowe wartościowanie może się okazać zawodne: korzystanie ze ściągawki jest źle pojętą solidarnością, a raczej brakiem solidarności, tylko wówczas, gdy nie występuje w nim moment samowyrzeczeń świadczeniodawcy lub współpracownika. Dzieje się tak wówczas, gdy akcja pomocowa jest organizowana odpłatnie lub na własny użytek albo w jakiś sposób gwarantuje świadczeniodawcy bezkarność w razie jej niepowodzenia. Zwróćmy uwagę, że identyczne kryteria „rozbioru” sprzeciwu możemy zastosować do klasycznych strajków przemysłowych. Na przykład strajki ostrzegawcze kolejarzy z 2004 roku domagających się zachowania stanowisk pracy dla wszystkich pracowników

⁸ M. Weber, „'Obiektywność' poznania w naukach społecznych”, w: A. Chmielecki, S. Czerniak, J. Niżnik, S. Rainko (red.), *Problemy socjologii wiedzy*, Warszawa: PWN 1985, s. 81.

branży i pobierających w tym czasie wynagrodzenie nie były – z uwagi na niespełnienie kryterium samowyrzeczeń – aktem solidarności. Byłyby nim, gdyby każdy uczestnik strajku ogłoszonego w imieniu najbardziej pokrzywdzonych w razie ewentualnych redukcji (koledzy z trzydziestoletnim stażem pracy) wiedział, że od pierwszego dnia strajku jego pensja jest wypłacana z Funduszu Związkowego i dostosowana do zasobności kasy związku (element samowyrzeczeń występowałby, gdyby płaca strajkowa była niższa od normalnej). Po prześledzeniu powodów i przebiegu akcji strajkowych organizowanych w Polsce z powodów ekonomicznych w latach 1980-1981 i 1988-1990 (abstrahując zatem od akcji KOR organizowanych w latach 1976-1981) bardzo trudno jest wskazać przykład akcji pomocowej spełniającej *jednocześnie* trzy elementy Breuningowego kryterium samowyrzeczeń.

Z uwagi na niepospolitość cechy samowyrzeczeń, można uczynić z niej zasadniczą cechę czystą typy idealnego solidarności służącego do wykrywania sprzeczności w obronie najsłabszych społecznie w okresie transformacji oraz w dobie włączania się w procesy globalizacji.

Dwa przejawy solidarności

Zakłada się, że nieodzowne jest skoncentrowanie uwagi na różnicach w konstrukcji dwóch typów idealnych solidarności. Pierwszy mógłby być przydatny do badania samowyrzeczeń w społeczeństwie uchwytnym poznawczo przede wszystkim w paradygmacie transformacji. Drugi byłby nieodzowny do diagnozowania przejawów samowyrzeczeń w społeczeństwie opisywanym w paradygmacie integracji i globalizacji. Pierwszy rodzaj – użyjmy określenia Thomasa Kuhna – osiągnięcia naukowego stworzyła społeczność uczonych, w której wyróżniali się zdecydowanie na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku Edmund Mokrzycki, Andrzej Rychard, Jadwiga Staniszkis i Mirosława Marody.

W artykule opublikowanym w 1991 roku Edmund Mokrzycki sformułował modelowe pytania badawcze, problemy oraz propozycje ich rozwiązań, które przynajmniej do końca lat dziewięćdziesiątych stanowiły ważny element spójnej tradycji w badaniach nad społeczeństwem polskim. Oto kilka przykładów. Co oznacza dla społeczeństw Europy środkowo-wschodniej utrata władzy przez partie komunistyczne? Zdrowy rozsądek podpowiada, że powrót do jakiegoś stanu pier-

wotnego, który może oznaczać stan sprzed drugiej wojny światowej lub stan przedwojenny skorygowany jakoś zgodnie z kierunkiem powojennego rozwoju innych krajów europejskich. Na czym polega owa zgodność i niezgodność? Zgodności można upatrywać w poszukiwaniach trzeciej drogi rozwoju wzorowanej na niemieckiej koncepcji „*Sozialmarktwirtschaft*”, natomiast niezgodności w specyfice przywilejów, jakimi cieszyli się wszyscy wytwórcy w społeczeństwie komunistycznym: chodzi o przywilej pewności zatrudnienia i zbytu produkowanych towarów lub świadczonych usług⁹. Zaproponowane przez Mokrzyckiego kategorie, pytania i rozstrzygnięcia (np. stwierdzenie, że transformacja rozumiana jako własna, specyficznie polska i korzystająca tylko z niektórych osiągnięć innych państw tzw. trzecia droga rozwoju nigdy nie zostanie wynaleziona) nabrały charakteru powszechnie uznawanego osiągnięcia naukowego, gdy inni uczeni włączyli je w swoje instrumentarium badawcze. Andrzej Rychard rozwinął koncepcję „stanu pierwotnego” jako powrotu do normalności, do rynku i demokracji¹⁰. Jadwiga Staniszkis podjęła wątek nieefektywności wysiłku na rzecz transformacji, o ile nie jest ona równoznaczna ze świadomym włączaniem się w system światowy¹¹.

Tradycją w badaniach nad ścieżkami dochodzenia społeczeństwa polskiego do systemu światowego stało się operowanie niektórymi kategoriami i definicjami stworzonymi przez Jadwigę Staniszkis¹². Chodzi przede wszystkim o trzy oryginalne definicje globalizacji oraz kategorię „asymetrii racjonalności”. Zwrócenie uwagi na odrębność kategorii ułatwiających zrozumienie rzeczywistości transformacji z jednej strony, a rzeczywistości rozszerzania się procesów globalizacyjnych na terytorium Polski z drugiej, służy odróżnieniu obszarów aktywności społecznej, w których poszukuje się przejawów samowyrzeczeń.

Zakłada się, że samowyrzeczenia w okresie transformacji – o ile występują – muszą się wiązać z powrotem do normalności, z powrotem do rynku i zasad demokracji, czyli ze zmianą zasady krążenia dóbr i odejściem od centralnej dystrybucji przywilejów, przede wszyst-

⁹ E. Mokrzycki, „Dziedzictwo realnego socjalizmu, interesy grupowe i poszukiwanie nowej utopii”, *Kultura i Społeczeństwo* 1991, nr 1, ss. 7-9.

¹⁰ A. Rychard, „Ludzie i instytucje. Kto tworzy nowy ład?”, *Studia Socjologiczne*, nr 1-2, s. 5 n.

¹¹ J. Staniszkis, *Postkomunizm*, Gdańsk: słowo/obraz terytoria 2001, s. 91.

¹² J. Staniszkis, *Władza globalizacji*, Warszawa: Scholar 2004, s. 7.

kim tych, które dotyczyły wszystkich producentów i usługodawców (pewność sprzedaży). Natomiast samowyrzeczenia w okresie globalizacji mogą się pojawiać w związku z ewentualnym przewyciężaniem asymetrii racjonalności. Z pola swoich zainteresowań wyłączam zatem wyrzeczenia będące skutkiem działalności wielkich korporacji. Oddzielając pojęcie *samowyrzeczeń* od określenia *wyrzeczenia wymuszone*, należy zauważyć, że wśród tych ostatnich można wyróżnić ograniczenia będące niejako automatycznym skutkiem czyjejś działalności (ustawodawczej, gospodarczej) oraz ograniczenia zapoczątkowujące nowy jakościowo rodzaj działań. Pierwszy rodzaj ograniczeń jest zaprzeczeniem idei samowyrzeczeń, drugi proponuję nazwać wyrzeczeniami determinowanymi i traktować jako synonim samowyrzeczeń. Wyrzeczenia determinowane różnią się od wyrzeczeń wymuszonych obecnością wolnej decyzji o dostosowaniu się do warunków środowiska, w którym przyszło działać przedsiębiorcom. Powyższe rozróżnienie ma szczególne znaczenie dla badania zachowań w okresie transformacji. W paradygmacie transformacji zakłada się istnienie centrum, które podejmuje decyzje o reformach obejmujących własność oraz politykę kredytowo-walutową. Decyzje centrum mogą skutkować wyrzeczeniami lub skłaniać podmioty gospodarcze do samowyrzeczeń. Decyzje centrum same w sobie nie są samowyrzeczeniem. Nieco inaczej przedstawia się sytuacja na poziomie instytucji i organizacji. Tu jest możliwa sytuacja, gdy decyzje restrukturyzujące przedsiębiorstwo są w pełni akceptowane przez załogę pod warunkiem, że w obliczu bankructwa zarząd firmy również ograniczy swe apanaże i przywileje.

Maksymalnym wręcz przybliżeniem do typu idealnego samowyrzeczeń na poziomie przedsiębiorstwa jest reforma firmy Chrysler dokonana przez prezesa Iacocę. Związek zawodowe zgodziły się na redukcję zatrudnienia o blisko 50% (zwolnionym zapewniono pierwszeństwo zatrudnienia w razie poprawy kondycji firmy) i redukcję płac o ponad 50% pod warunkiem, że program sanacji obejmie również zarząd. Iacocca ustalił swoje wynagrodzenie na kwotę jednego dolara rocznie, członkowie zarządu zgodzili się na redukcję swych płac o ponad 90%. Redukcja nie objęła najmniej zarabiających stałych pracowników koncernu. Dokonana w ten sposób swoista pierwotna akumulacja kapitału firmy pozwoliła Chryslerowi przekształcić się w latach osiemdziesiątych w jedną z najdynamiczniej rozwijających się firm o przewadze kapitału amerykańskiego. Ponieważ każdy typ idealny jest – stosując

określenie Maxa Webera – myślowym środkiem opanowywania danych empirycznych, powyższy przykład oraz przykład działań solidarnych w Polsce międzywojennej mogą posłużyć do „spotęgowania punktu widzenia” na sprawę samowyrzeczeń w formie typu idealnego. Obraz idealny *samowyrzeczeń w przedsiębiorstwie* mógłby obejmować następujące cechy czyste: 1) sprzeciw przybiera charakter niezgody na upadłość firmy i wyraża się w sprawdzaniu przez związkowców wyliczeń i prognoz zarządu; 2) niezgoda jest zgłaszana wraz z gotowością załogi do redukcji zatrudnienia i płac; 3) zgoda na redukcję zatrudnienia jest zgłaszana wraz z gwarancją dzielenia się pracą ze zwolnionymi, co najmniej w wymiarze kilku dniówek miesięcznie; 4) zgoda na redukcję płac załogi jest uzależniona od ponadproporcjonalnej redukcji uposażeń członków zarządu.

Pierwszym wyróżnikiem samowyrzeczeń na poziomie organizacji jest kontestowanie projektów zakończenia jej działalności. Drugim – dążenie do przywrócenia rozdziału szans pomyślności materialnej między wszystkich pracowników (gwarancje pierwszeństwa ponownego zatrudnienia, dzielenie się pracą ze zwolnionymi). Trzecim – udział członków grupy zarządzającej w wyrzeczeniach umożliwiających obniżenie ogólnych kosztów funkcjonowania organizacji.

Stwierdziliśmy, że na poziomie makro nie są możliwe samowyrzeczenia, a jedynie wyrzeczenia wymuszone. Ich przykładem mogą być skutki realizacji strategii gospodarczej, polegającej na tym, że określony procent podatków płaconych przez całe społeczeństwo zostanie przeznaczony na określony cel (choćby finansowe wspieranie tzw. produkcji chronionej). Taka sytuacja jest do pomyślenia w warunkach czystej transformacji, kiedy centrum samodzielnie opracowuje terapię szokową i nie jest ograniczone wymogiem spełniania jakichkolwiek regionalnych standardów. Wartość produkcji chronionej można traktować jako miernik wyrzeczeń wymuszonych na rzecz podmiotów o niskiej zdolności płatniczej i wiarygodności kredytowej, lecz rojących nadzieję na sanację dzięki programom restrukturyzacyjnym. Wartość hipotetycznej produkcji chronionej nie jest jednak wskaźnikiem gotowości społeczeństwa do samowyrzeczeń. Na poziomie legislatywy/centrum decyzje gospodarcze o charakterze oszczędnościowym podejmują niekoniecznie ci, których w najszerszym zakresie dotyczą ich skutki. Natomiast wskaźnikiem wyrzeczeń determinowanych (samowyrzeczeń) jest wartość samoredukcji płac i zatrudnienia, uwzględniona

w planie restrukturyzacyjnym przedsiębiorstwa w celu uzyskania kredytów preferencyjnych. Samoredukcja jest dokonywana na poziomie organizacji. Natomiast na poziomie makro nie możemy mówić o samowyrzeczeniach. Precyzyjniejsze byłoby sformułowanie o kreowaniu na szczeblu makro warunków samowyrzeczeń, które są realizowane na niższych szczeblach organizacji społecznej.

Globalizacja oznacza między innymi obumieranie państwa narodowego, organizacji o wyraźnie ukształtowanym centrum, którego aktywność spełnia definicyjne cechy suwerena. Wynika to z samej istoty globalizacji rozumianej jako siła wrywająca poszczególne kraje z ich czasu historycznego i narzucająca im procedury i instytucje racjonalne w krajach rozwiniętych. Nie są one jednak zawsze racjonalne w czasie historycznym, w którym znajdują się kraje nieposiadające wszystkich uprawnień krajów członkowskich Unii. Racjonalność „wnoszona” i „zastana” są niekompatybilne. Dlatego też gospodarki postkomunistyczne można traktować jako szczególne laboratorium badań nad siłą władzy, jaką globalna logika sprawuje nad półperyferiami (nowo wstępującymi rynkami)¹³.

Zderzenie dwóch racjonalności, a mówiąc inaczej – asymetria racjonalności (globalizacja), narzuca inny sposób wykrywania przejawów samowyrzeczeń, niż ma to miejsce w warunkach stopniowego i samodzielnego odrotu od czegoś znanego do czegoś mniej znanego, od centralnego rozdzielnictwa do logiki przedwojennego rynku i demokracji (transformacja). Globalizacja, a mówiąc ściślej: regionalna integracja, powoduje, że samowyrzeczenia w formie samoredukcji płac i zatrudnienia w celu uzyskania kredytu preferencyjnego są inicjowane pod presją innych sił, niż ma to miejsce w okresie transformacji.

W okresie transformacji nie wystąpiły przybliżenia do żadnej z cech czystych typu idealnego *wyrzeczenia w przedsiębiorstwie*. Na ogół scenariusz wydarzeń w przedsiębiorstwach państwowych podlegających prywatyzacji przez likwidację był następujący. Związki zawodowe sprzeciwiały się restrukturyzacji przez samoredukcję płac i zatrudnienia. Niekiedy formułowano hasło: „restrukturyzacja tak, zwolnienia nie”, co z ekonomicznego punktu widzenia brzmiało nieco paradoksalnie. Dyrekcja w obawie przed strajkiem rezygnowała z prób poprawy kondycji przedsiębiorstwa. Sytuacja patowa doprowadzała po krótkim cza-

¹³ Ibidem.

sie do ogłoszenia upadłości przedsiębiorstwa, wyprzedaży majątku i zwolnienia załogi. W swoich badaniach opartych na analizie prasy ekonomicznej oraz działów społeczno-ekonomicznych takich tygodników, jak: *Polityka*, *Wprost* i *Newsweek* nie stwierdziłem zajścia ani jednego przypadku, który choć w części byłby polskim odpowiednikiem samowyrzeczeń typu „Iacocca i jego załoga”. Można zatem powiedzieć, że z punktu widzenia problematyki solidarności utożsamianej z samowyrzeczeniami, centrum spełniło swoje zadanie: stworzyło wstępne warunki do podejmowania samowyrzeczeń (obowiązek przedstawiania planów restrukturyzacyjnych dla otrzymania kredytów rozwojowych) korzystnych w dłuższej perspektywie czasowej, które jednak nie były wykorzystywane na poziomie organizacji. Taki scenariusz wydarzeń został przewidziany przez Edmunda Mokrzyckiego już w 1991 roku. Twierdził on, że pracownicy postsocjalistycznych gigantów, *notabene* trzon „Solidarności” lat 1980-1981, będą w przyszłości stawiali najlepiej zorganizowany i najbardziej masowy opór przeciwko reformom likwidującym socjalistyczne przywileje dla producentów (niedobory, brak konkurencji, pewność zbytu niezależnie od jakości towarów)¹⁴. Wyraźne rozróżnienia pojęciowe uprawomocniają następujące uogólnienie: na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych „Solidarność” (*masowy ruch społeczny*) *utrudniała i sprzeciwiała się solidarności (samowyrzeczeniom związanym z oddolną restrukturyzacją wielkich zakładów)*.

Rozważmy możliwości wystąpienia w okresie globalizacji przybliżeń do cech czystych typu *samowyrzeczenia w przedsiębiorstwie*. Problem polega na tym, czy niektóre ustalenia dokonane w okresie transformacji, czyli abstrahujące od ograniczeń i szans związanych z członkostwem w Unii, mogą okazać się przydatne w badaniach nad samowyrzeczeniami w dobie integracji europejskiej.

Jeszcze przed przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej w środowisku polskich ekonomistów rozważano możliwość chronienia polskich przedsiębiorstw przed skutkami szerokiego otwarcia na import oraz konkurencji z producentami, dysponującymi o wiele nowocześniejszym aparatem wytwórczym. Teoretyczne założenia skutecznego konkurowania z producentami zagranicznymi opracowano w połowie lat dziewięćdziesiątych. Określały one relacje między kilkoma wielkościami

¹⁴ E. Mokrzycki, „Dziedzictwo realnego socjalizmu...”, op. cit., s. 12.

ekonomicznymi i były nieskomplikowane pod względem prawnym, ponieważ polskiej gospodarki nie obowiązywały standardy europejskie dotyczące przeciwdziałania produkcji dumpingowej i popierania konkurencji¹⁵. Charakterystyczny jest nacisk, jaki kładziono na narodowy aspekt własności przedsiębiorstw. Nie przywiązywano jeszcze zbyt dużej wagi do nasilania się procesu sprzedaży udziałów jednoosobowych spółek skarbu państwa prywatnym (w tym zagranicznym) inwestorom, który zmienił identyfikację przedsiębiorstw z *polskie* na *działające na terenie Polski*. W okresie, w którym abstrahowano od norm i regulacji unijnych, ustalono, że niskoefektywne polskie przedsiębiorstwa mogą podjąć konkurencję, jeśli otrzymają częściowo zwrotne dotacje obejmujące 10-15% produkcji krajowej. Tak wysoki wskaźnik działań pomocowych miał nie hamować tempa wzrostu gospodarczego (co najmniej 5%), jeśli pomoc byłaby przeznaczana na inwestycje ułatwiające utrzymanie współczynnika kapitałochłonności inwestycji ICOR poniżej trzech, a udział inwestycji w PKB na poziomie 15%.

Powyższa konstrukcja myślowa jest bezbłędna pod względem obliczeniowym i jednocześnie bardzo użyteczna w badaniach nad solidarnością, której zasadniczym elementem są samowyrzeczenia. Wzrost gospodarczy poniżej 5%, wyższy od trzech współczynników ICOR, mniejszy od 15% udział inwestycji w PKB oznaczałby, że *produkcja chroniona była wspierana w sposób niedeterminujący samowyrzeczeń o charakterze przybliżeń do przedstawionego wyżej typu idealnego „samowyrzeczenia w przedsiębiorstwie”*.

Wyliczenia dokonane na użytek transformacji – zmian neutralnych treściowo wobec korzyści i ograniczeń związanych z członkostwem w Unii – informują o ważnej współzależności: pochodząca z podatków suma kredytów preferencyjnych może obejmować 10% produkcji krajowej i nie hamować tempa wzrostu PKB, o ile jest przeznaczana wyłącznie na inwestycje produkcyjne nieprzyczyniające się do zawyżenia wskaźnika ICOR. Wykorzystując powyższe obliczenia, można się zastanowić, na jakich zasadach jest możliwe utworzenie w kraju członkowskim Unii na przykład Funduszu Inwestycji Wspieranych, który sprzyjałby zwiększaniu produkcji i zatrudnienia dzięki uruchamianiu samowyrzeczeń.

Czy teoretyczną możliwość utworzenia jakiejś formy funduszu kredytowego o wartości obejmującej 10% produkcji krajowej można połą-

¹⁵ Szerzej na ten temat zob. P. Woroniecki, *Gospodarka rynkowa i zasada solidarności*, Olsztyn: Wyd. UWM 1999, s. 192.

czyć z działalnością Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości (PARP) lub Regionalnych Instytucji Finansujących (RIF)? PARP jest organizacją odpowiedzialną za rozdzielanie pomocy unijnej. Dystrybucja następuje za pomocą kilkuset banków spółdzielczych, które oceniają rentowność projektów producentów ubiegających się o dotację na kwotę równą lub większą niż 125 tys. złotych. Za ekspertyzy bankowe płaci PARP. W rezultacie większość mikroprzedsiębiorstw (za trudniających mniej niż 10 osób i składających wnioski poniżej 125 tys. złotych) jest wyłączona z organizowanego przez PARP konkursu projektów rozwojowych. Takie firmy muszą opłacać ocenę własnej rentowności w firmach komercyjnych. Następnie mogą złożyć wniosek o dotację w Urzędzie Marszałkowskim, o ile rozpoczęły swą działalność w roku złożenia wniosku lub działają na rynku krócej niż trzy lata¹⁶. Oznacza to, że wszystkie mikroprzedsiębiorstwa w Polsce składające wnioski o dotację poniżej 125 tys. złotych i działające na rynku co najmniej od trzech lat są – niezależnie od swej rentowności – odcięte od pomocy unijnej. Tymczasem w takich właśnie przedsiębiorstwach tkwi olbrzymia zdolność do samowyrzeczeń (samoredukcji płac i wynagrodzeń zarządów, o ile prowadzi to do zwiększenia rentowności).

Polityka wspierania zdolności do samowyrzeczeń musiałaby się wiązać z zaprzestaniem polityki szyszanowania mikroprzedsiębiorstw i średnich przedsiębiorstw (od 10 do 50 pracowników). Pierwszym krokiem w tym kierunku mogłaby być likwidacja granicy 125 tys. złotych i uzależnienie wyników konkursu wyłącznie od oceny rentowności. Szczególnie ważna wydaje się likwidacja granicy trzech lat. Rozpatrywanie wniosków przedsiębiorstw działających od dłuższego czasu i regularnie korzystających z pomocy unijnej dałoby sposobność porównania wskaźników rentowności w kolejnych latach i tym samym ocenienia słuszności wcześniejszych ocen kredytodawców. Kary ukryte w systemie parametrycznym polityki lokowania pomocy unijnej świadczą o tym, że solidarność utożsamiana z samowyrzeczeniami napotyka w Polsce Anno Domini 2005 na przeszkody natury administracyjno-finansowej. Ich likwidacja mogłaby się przyczynić do upowszechnienia zachowań samowyrzeczeniowych, czyli solidarnościowych, mających wyraźne aspekty prakseologiczne (rentowność). Tym samym zwiększyłaby się szansa zastosowania klasyfikacji opracowa-

¹⁶ M. Karwat-Bury, „Przejrzysta Agencja”, *Tygodnik Powszechny*, 6.02.2005, nr 6, s. 5.

nej przez Francisa Fukuyamę (lecz zmodyfikowanej przez wprowadzenie kryterium „wyrzeczeń determinowanych”) i sprawdzenia, czy uzasadnia ona zaliczenie społeczeństwa polskiego do „społeczeństw o wysokim stopniu solidarności”.

Niniejszy artykuł jest próbą spełnienia postulatu metodologicznego Marii Ossowskiej poddawania wszystkich zjawisk moralnych beznamietnemu badaniu, wywołującemu często u słuchaczy szok poznawczy. Sama Ossowska dawała w swoich opisach upust osobistym sympatiom i animozjom, co niestety odbierało niektórym jej badaniom cechę beznamietności i wykluczało możliwość wywołania zdziwienia u samego badacza, który przed zastosowaniem określonych narzędzi kategorii nie wie, do jakich wniosków może doprowadzić ich użycie. Dlatego starałem się spełnić postulat Marii Ossowskiej za pomocą Breuningowej metody odnoszenia typów idealnych do zjawiska solidarności. Beznamietność poznawcza nie wydaje się możliwa bez jawnego stosowania metody typologicznej. Dzieje się tak z kilku powodów. Po pierwsze typ idealny nie wskazuje, jak jest, ale jak mogłoby być. Ogranicza to pokusę, ale nie eliminuje jej zupełnie (zwłaszcza gdy temat dotyczy polityki gospodarczej) wygłaszania sądów wartościujących o tym, jak jest. Po drugie typ idealny nie wskazuje na żadną doskonałość poza czysto logiczną. Powoduje to koncentrowanie się na myślowych (idealnych) obrazach tego, co występuje wokół nas w „nieoczyszczonej” i „niedoskonałej pod względem logicznym” formie. Moment zdziwienia poznawczego, na który szczególny nacisk kładła Maria Ossowska, wiąże się najczęściej z wnioskami sprzecznymi z naszą obiegową i „poprawną” wiedzą na określony temat. Wydaje się, że w niniejszym artykule zostały sformułowane lub przywołane dwa wnioski bliskie spełnienia tego warunku: „Solidarność” utrudniała solidarność oraz wzrost wspieranej odgórnie rentowności mikroprzedsiębiorstw wywołuje zachowania solidarnościowe (samowyrzeczeniowe).

Paweł Woroniecki